

# DZIENNIK OSTROWSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE W POŁUDNIOWEJ WIEIKOPOLSCIE

Rok 4

Ostrów (Wlkp.), sobota, dnia 4 kwietnia 1936 r.

Nr. 80

## Zmierzch patriotyzmu w Czechach

Praga w kwietniu.

Do jednej z wielu skarg i zarzutów, jakich nie szczędzi narodowa prasa czechosłowacka społeczeństwu czeskiemu, to zarzut, że obecne pokolenie czeskie cechuje wybitny zanik uczuć patriotycznych, a co objawia się w najróżnorodniejszych formach. Prasa ta z ubolewaniem podkreśla, że obecne społeczeństwo, opanowane materializmem, wykazuje zupełny inderentyzm narodowy, zupełną obojętność na sprawy narodowe, staje się jakimś społecznym konglomeratem czesko-niemieckim.

Jeżeli przejrzeć prasę czeską z ostatnich miesięcy, dostrzec można w niej liczne uwagi i narzekania, dotyczące się zaniku uczuć patriotycznych w narodzie czeskim. Takie „Veczerni Czeske Slovo” skarży się, że wielu Czechów nie umie ani jednej zwrotki hymnu „Kde domov můj”, a w tym samym numerze omawia list jednego z czytelników, który pisze do redakcji, że nie wahałby się zostać niewolnikiem murzyna afrykańskiego, gdyby mu ten zapewnił syte najedzenie się. Ten sam organ skarży się, że rząd czechosłowacki, pragnąc wzmocnić żywioł czeski na kresach, zagrożony przez napór niemiecki, skonfiskowane czy rozparcelowane majątki niemieckich magnatów przydzielił celowo czeskim politykom. Ci zaś majątki te wynajęli... Niemcom lub ludzom o niezdolności obliczu narodowemu. Pismo to wymienia dwa obszary nadgraniczne, Lukov i Nowosedly, obejmujące około 600 hektarów, a z których do czeskiej szkoły uczęszcza tylko dwoje dzieci, reszta zaś wypełnia szkoły niemieckie. Tymczasem majątek o obszarze 150 hektarów może zapewnić wypełnienie czeskiej szkoły czeskim dziećmi.

Inne pismo zaś, „Moravsko-Slezsky Deník” skarży się, że czeska ofiarność na cele narodowe nie może się równać z ofiarnością niemiecką, aczkolwiek nie można twierdzić, iż Niemcy są bogatsi od Czechów. Podaje, że Niemcy zdołali zebrać w Chebie w ciągu jednego dnia 17 tysięcy koron na cele Sudeten-deutsche Volkshilfe, co u Czechów byłoby rzeczą niedopomysłową, i że jeżeli Niemiec złoży na niemieckie cele narodowe naprzykład 5 koron, to Czech na swoje cele narodowe złoży zaledwie... 5 halery. Taki jest bowiem stosunek ofiarności społecznej u obu narodów.

Zachodzą liczne wypadki, że apele, zwrócone do banków czeskich z prośbą o złożenie ofiar na cele narodowe czy humanitarne, nie odnoszą żadnego skutku, że zbywane są milczeniem, lub, że zachodzą takie śmieszne wypadki, jak było z apelem Narodni Jednoty, skierowanym do największego banku czeskiego, że bank ów przysyła... 40 koron wsparcia. Ten sam bank jednakże zdołał wykupić z rąk niemieckich wielki hotel, który następnie w wbrew przewidywaniom — sprzedał z zarobkiem innemu Niemcowi. „Czeske Slovo”, omawiając ów brak ofiarności u społeczeństwa czeskiego, konkluduje, iż powodu szukać należy w tym, iż społeczeństwo to nie ma zaufania do instytucji, zarządzających owe zbiórki, gdyż często zdarzają się kradzieże i defraudacje dokonywane przez tych co zarządzają owym funduszem.

Zagrożone szkolnictwo czeskie na kresach północnych i zachodnich wcale nie wzrusza społeczeństwa czeskiego. Za to mocniej interesuje się szkolnictwem czeskim na Śląsku za Olzą, w którym wynaradawia się polskie dzieci. Wogóle stosunek społeczeństwa czeskiego do zagadnienia niemieckiego u siebie jest dziwnie obojętny, będący w zupełnym przeciwieństwie do interesowania się zagadnieniem polskości na Śląsku. Bo kiedy szkolnictwo czeskie, rozbudowywane w sposób gwałtowny w polskich gminach śląskich, cieszy się poparciem wszystkich sfer społecznych, to szkolnictwo czeskie w okolicach

## Zbrojenia Austrii odpowiedzią na zerwanie Locarna

WIEDEN, 3. IV. — Uchwalenie ustawy o przymusowym obowiązku pracy dla państwa był, zdaniem kół politycznych, do pewnego stopnia dziełem członków dawnej partii chrześcijańsko społecznej będących w rządzie którzy przez rozbudowę wojsk regularnych dzięki tej ustawie chcieli osłabić coraz bardziej rosnące wpływy Heimwehry.

W myśl projektu ks. Starhemberga o rozbudowie milicji, której główne jądro stanowi Heimwehra i częściowo katolickie formacje Ostmarkische Sturmscharren. Milicja ta miała dojść do siły 150.000 ludzi wobec zaś dwie 22 tysięcy żołnierzy austriackiej armii regularnej (w trakcie w St. Germain przewidywano 30.000-czną armię).

Dzięki zwiększeniu wojsk regularnych, rola formacji wojskowo-politycznych, jak milicja, niewątpliwie bardzo poważnie zmalała.

WARSZAWA, 3. IV. — Z Berlina donoszą, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Austrii zrobiło tam niewątpli-

wie wrażenie. Wiadomość ta pojawiła się na ważnych miejscach w piśmie. W postanowieniu tem widzi się bezpośredni wynik podróży kanclerza Austrii do Rzymu. Zdaniem tutejszych dzienników, Mussolini zalecił Austrii wprowadzenie powszechnej służby wojskowej i popierał będzie dalej jej dozbrojenie. Właśnie on doskonale, że państwa Zachodu będą patrzeć na to przez palce. Podobne posunięcia popierał będzie Mussolini w stosunku do Węgier.

Krok Austrii uważa się w Berlinie za nie zbyt dyskretną odpowiedź na zerwanie Locarna przez Niemcy. Fakt, że Włochy przychyliły się do tego kroku, nie jest specjalnie miły dla Berlina.

Rzym patrzy się raczej krytycznie na niemiecką propozycję 25-letniego paktu o nieagresję z Austrią i Berlin wie doskonale o tym nastawieniu Włoch.

WIEDEN, 3. IV. — Półoficjalna „Reichspost” donosi, że pierwszy pobór na podstawie

nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby dla celów publicznych odbędzie się w październiku.

SZEF SZTABU GEN.  
ARMII AUSTRIACKIEJ



Szefem sztabu generalnego armii austriackiej zamianowany został gen Alfred Jansa który do lat ubiegłych pełnił funkcję austriackiego attaché wojskowego w Berlinie. Gen Jansa objął natychmiast urządowanie. Nominacja jest o tyle charakterystyczna, że na czele austriackiego sztabu generalnego stanął oficer który przez dłuższy czas przebywał na ważnym stanowisku wojskowym w stolicy Niemiec i który tem samem poznał dokładnie z racji spełniania swych funkcji obserwatora wszystkie urządzenia wojskowe Niemiec. Przyletem uchodzi on za wybitnego znawcę techniki wojskowej Niemiec.

## WĘGRY PÓJDA ZA PRZYKŁADEM AUSTRII

Bukareszt, 3. 4. — Wiadomości, jakie nadeszły z Wiednia, wywołały obawy, że Węgry mogą pójść za przykładem Austrii i przywrócić służbę wojskową powszechną. Podkreślany jest fakt złamania traktatu w St. Germain przez Austrię.

W kołach politycznych mówią o zwołaniu w najbliższych dniach konferencji Małej Ententy w celu zajęcia stanowiska. Konferencja ta odbyłaby się w Rumunii lub w Czechosłowacji.

## Posiedzenie rady familijnej sprawującej opiekę nad córkami Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA 3. IV. — Wczoraj odbyło się na zamku królewskim w Warszawie w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej posiedzenie rady familijnej, sprawującej opiekę nad nieletnimi córkami Marszałka Piłsudskiego, Wanda i Jadwiga.

W myśl wniosku p. Piłsudskiej rada familijna wyraziła zgodę aby za kwotę uzyskaną z częściowej realizacji praw autorskich Marszałka, zakupić na rzecz córek folwark, położony w jednym ze wschodnich województw.

## HR. HUTTEN CZAPSKI U OJCA ŚW.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 3. IV. — Ojciec św. przyjął ostatnio na audiencji hr. Bohdana Hutten Czapskiego ze Smogulca, baliwa Zakonu Małańskiego, który złożył Papieżowi w darze egzemplarze świeżo ogłoszonych wspomnień ze swej działalności politycznej.

## ZWŁOKI VENIZELOSA WRACAJĄ DO KRAJU



Trumnę ze zwłokami Venizelosa przywiózł do Grecji okręt wojenny.

## MIASTECZKO AMERYKAŃSKIE ZNISZCZONE PRZEZ TRĄBĘ POWIETRZNĄ

Niszczycielski orkan przeszedł nad czterema stanami Ameryki

London 3. 4. Według doniesień z Nowego Jorku przez stan Georgię przeszła niezwyklej siły burza.

W miasteczku Cardelle trąba powietrzna zniszczyła 60 domów mieszkalnych, przyczem 31 osób poniosło śmierć, a 700 jest ciężko i lekko rannych.

Orkan przeszedł również przez stan Alabama wyrządzając poważne szkody. (m)

Nowy York, 3. 4. Klęska huraganu

połączonego z katastrofalną ulewą dotknęła oprócz Georgii i Alabamy także stan Południowa Karolina. Rząd uprzedził ludność, że wszystkie rzeki w Georgii i w obu Karolinach przybierają i że stanom tym grozi wielka powódź. (PAT)

London (Tel. wł.) Jedna z agencji amerykańskich donosi, że straty, które wyrządził orkan oceniają prowizorycznie na 3 miliony dolarów. (m)

niemieckich bywa lekceważone, a nawet wypierane przez wypełnianie niemieckich szkół czeskiemi dziećmi. Ofiarność społeczna też jest ta sama. Na czeskie szkolnictwo w polskich gminach za Olzą znajdują się olbrzymie fundusze, na szkolnictwo czeskie w niemieckich okolicach trudno zebrać trochę pieniędzy, i wszelkie zamierzenie, by społeczeństwo pobudzić do większej ofiarności na ów cel, zawodzi na całej linii.

Przytaczać można całą litanję przykładów obojętności Czechów na sprawy narodowe i społeczne. Wspomnieć można jeszcze za „Veczernim Czeskim Slovem” o Narodowym Teatrze w Pradze, którego zarząd zdołał zaledwie jedną łóżkę wynająć w abonamencie, na resztę łóż nie było reflek-

tantów. Lub z powodu zmniejszenia subwencji państwowych nauka czeska znalazła się w trudnym położeniu. W imieniu Czeskiej Rady Narodowej wydano odezwę do społeczeństwa z prośbą o pomoc. Odezwe podisał prof. dr. Nemec, były kandydat na stanowisko prezydenta. Odezwa była zakończona następująco: „Daj tyle, żeby ci nie było żal. Mniej byłoby wstydem, więcej byłoby szkoda”. Prof. dr. Nemec konstatuje, że „zostało przywdziało”. Wynik owej odezwy wywołał oburzenie na łamach prasy. Prof. Ulrich, zabierając w tej sprawie głos, pisze że przemysł czeski nie złożył ani halera na naukę czeską, aczkolwiek z wyników tej nauki korzysta i aczkolwiek prof. dr. Nemec osobiście interwenjował w tej sprawie u przedstawicieli przemysłu czeskiego.

Ludzie światli, widzący ten niepokojący objaw wśród społeczeństwa czeskiego, ten jego brak patriotyzmu, ofiarności i zanik szczytnych ideałów wołają na alarm. Inni znowu pozwalają się opanować zniechęceniu, jak przykład tego mamy w „Południm Liście” który z okazji odezwy Czeskiej Rady Narodowej, wydanej w sprawie ratowania szkolnictwa czeskiego w okolicach niemieckich, pisze: „Cóż to pomoże? Dla naszego społeczeństwa jest to tylko zbiór frazesów, pustych haseł, a nie więcej!... Apatja, brak zaufania do ludzi i brak wiary w własną przyszłość narodową i państwową — to są główne cechy naszego społeczeństwa. Trudno więc wymagać, by ono było ofiarne”.

## Min. Beck przyjął ambasadorów W. Brytanji, Francji i innych

WARSZAWA, 3. IV. — W dn. 1 kwietnia p. minister spr. zagr. Beck przyjął ambasadora W. Brytanji Kennarda.

W dn. 2 kwietnia p. min. Beck przyjął ambasadora St. Zjednoczonych p. Cudahy, ambasadora Francji p. Noela i posła Estonii p. Markusa.

## Ważna narada na Zamku

WARSZAWA, 3. 4. — Na dzisiaj popołudniu została zapowiedziana u Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku wspólna audjencja premiera Kościłkowskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Smigłego i ministra spraw zagranicznych Becka. (M)

## Hojny dar

WARSZAWA, 3. 4. Pan Prezydent Rzplitej przyjął dzisiaj przedpołudniem delegację Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z pos. Wierzbickim na czele. Delegacja złożyła na ręce Pana Prezydenta sumę jednego miliona złotych na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. (M)

## Sprawa dymisji ks. Żongołłowicza

WARSZAWA, 3. 4. — „Kurjer Warszawski” donosi:

Jak donosiliśmy swego czasu, wiceminister wyznał i oświadczył, ks. Żongołłowicz wniósł podanie o dymisję. Dymisja ta nie została załatwiona ze względu na to, iż łączono ją z jedną ze spraw znajdujących się pod rozważaniem parlamentu, mianowicie ze sprawą uboju rytualnego.

Obecnie wobec zamknięcia sesji parlamentu dymisja ks. Żongołłowicza ma być przyjęta.

Stanowisko, zajmowane przezeń ma nie być obsadzone, tak, że pozostanie w min. oświaty tylko jeden wiceminister, płk. Bleszyński.

## Obciążające zeznania świadków w procesie „bombiarzy” łódzkich

ŁÓDŹ, 3. IV. — W procesie 27 uczestników zamachów bombowych zakończono w dniu wczorajszym przesłuchiwanie oskarżonych, poczem sąd przystąpił do badania świadków.

Po zeznaniach Chany Jakubowicz, w której sklepie wybuchła petarda, raniąc ją lekko, zeznał posterunkowy Siłczak. Pełnił on w dniu 21 stycznia służbę na ul. Sienkiewicza i zauważył czterech osobników, których podejrzewał, że są złodziejami. Gdy chciał ich zatrzymać jeden uderzył go w głowę pięścią, poczem wszyscy czterej rzucili się do ucieczki. Udało mu się zatrzymać Bartczaka, przy którym znalazł petardę.

Kom. P. P. w Łodzi, inspektor Niedzielski, opisał m. in. szczegółowo zeznania Bartczaka, które doprowadziły do zlikwidowania wszystkich grup terrorystycznych. Na zapytanie obrony, czy wie o biciu oskarżonych w czasie dochodzenia, insp. Niedzielski oświadcza, że o biciu oskarżonych nie może być w ogóle mowy.

Świadek aspirant P. P. Brylak podaje cały szereg danych, dotyczących przeszłości oskarżonych. I tak: Ogórek skazany był w roku 1934 za awanturę w katedrze w dniu 3 maja na dwa miesiące aresztu, Baraniecki w roku 1934 skazany był za awanturę na 5 dni aresztu. Warchoł — za awanturę w lokalu Zw. młodych narodowców otrzymał 7 dni aresztu, Tondys za awanturę — dwa miesiące aresztu i 6 miesięcy więzienia. Murawa — za usiłowanie rozbicie funkcjonariusza straży granicznej skazany został na 4 miesiące więzienia, a za przemyt tytoniu na trzy miesiące więzienia. Dybilas skazany został w roku 1924 za ekscesy na 5 tygodni aresztu, Melka — 7 dni za awanturę w Zw. młodych narodowców w roku 1934. Seliger zatrzymany był w roku 1924 w związku z likwidacją jacełki komunistycznej.

## Ukradł cały most... na opat

WARSZAWA, 3. 4. Niedawno ukazała się wiadomość o niezwykle śmiałej kradzieży mostu osobowego w Kutnie. Złodzieje rozebrali w ciągu dwóch dni żelazne więzanie mostu i pokłady. Po dłuższych poszukiwaniach policji udało się wykrvć sprawcę bezcelnej kradzieży, którym okazał się 42-letni Franciszek Gładysiak. Aresztowany wypierał się początkowo winy, lecz kiedy podczas rewizji znaleziono w jego zabudowaniach drzewo, pochodzące z mostu, przyznał się, że ukradł most, ponieważ nie miał czym palić. (M)

## 128 pism niemieckich zakazanych w Czechosłowacji

PRAGA, 3. 4. — Czeski dziennik urzędowy ogłasza listę 128 czasopism i dzienników niemieckich których kolportaż na terenie Czechosłowacji został zabroniony.

Na liście figurują wielkie dzienniki codzienne i polityczne, pisma humorystyczne, tygodniki radiofoniczne, pisma fachowe i miesięczniki ilustrowane. (M)

# Polska wyczerpująco poinformowana

przez rząd Rzeszy o stanowisku Niemiec

BERLIN, 3. IV. W dniu 1 b. m. ambasador R. P. w Berlinie Lipski został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy p. Neuratha, który poinformował ambasadora R. P. o treści odpowiedzi rządu niemieckiego, wręczonej przez ambasadora p. Ribbentropa w Londynie.

W dłuższej rozmowie p. min. Neurath podał amb. Lipskiemu wyczerpujące komentarze do złożonego rządowi brytyjskiemu tekstu odpowiedzi niemieckiej.

BERLIN, 3. IV. — Uwaga kół berlińskich, że obecne w kierunku Londynu i Paryża, skąd oczekują tu z niecierpliwością międzynarodowych oświadczeń w stosunku do memorandum niemieckiego.

Dzisiejsza prasa niemiecka przepełniona jest obszernymi depeszami swoich korespondentów z Londynu i Paryża, analizującymi e-

cha memorandum niemieckiego w opinii obywateli zachodnich. Sprawozdawcy niemieccy są zdania, że memorandum niemieckie wywarło w społeczeństwie brytyjskim silne i na ogół przychylne wrażenie, podczas gdy opinia francuska zachowuje narazie stanowisko powściągliwe, a w pewnych wypadkach wręcz niechętnie.

PARYŻ, 3. IV. — Pierwsze wiadomości półoficjalne na temat ustosunkowania się do wiadomości kół francuskich do memorandum niemieckiego pojawiły się dopiero w godzinach popołudniowych.

Stanowisko rządu zostanie określone w czasie najbliższego posiedzenia rady ministrów, które wbrew pierwotnym informacjom nie odbędzie się ani w piątek, ani w sobotę, lecz dopiero prawdopodobnie w poniedziałek.

## KRECIA ROBOTA KOMUNISTÓW W CAŁEJ EUROPIE

Wzmocniona aktywność agentów Kominternu

Jak słuszne były ostatnie, zdecydowane decyzje Rządu polskiego, likwidujące bardzo poważną część sekcji komunistycznych w Polsce, dowodzą poniższe depesze, wskazujące na niezwykle aktywność agentów III-ej międzynarodówki w Europie.

BERNO, 3. IV. — Rada Związkowa nakażała aresztować i wydać z granic Szwajcarii dwóch obywateli, którzy bez zezwolenia władz przekroczyli granice państwowe. Obaj obywateli ujęci zostali w czasie kolportażu bibuły komunistycznej i uprawiania agitacji antypaństwowej. Obaj byli równo wcześniej pośrednikami w akcji komunistycznej na terenie niemieckim.

BUDAPESZT, 3. IV. — Policja budapeszteńska stwierdziła, że w niektórych szkołach średnich w stolicy upławiana jest wśród studentów agitacja komunistyczna. Kierownikami organizacji komunistycznej byli słuchacze Akademii handlowej Szegetti. Policja aresztowała 34 osób, w tem 30 małoletnich uczniów gimnazjalnych.

PARYŻ, 3. IV. — Według doniesienia „Matin” Bela Kun, były kat Węgier, po odbyciu licznych konferencji z hiszpańskimi komunistami w Barcelonie, wyjechał do Madrytu. Bela Kunowi towarzyszy w podróży po Hiszpanii przywódca rewolucji w prowincji Asturji w październiku 1934 r., Nonow. Bela Kun rozporządza znacznymi środkami pieniężnymi, których użyto w Barcelonie jako środka agitacji cyfrowej w związku z wyborami do samorządów dn. 12 b. m.

BARCELONA, 3. IV. — Wszyscy robotnicy katalońskiego przemysłu metalowego strajkowali. Robotnicy żądają dopłaty za cztery godziny tygodniowo ponad przepisy, które przepracowali w ciągu ostatnich 15 miesięcy. Te cztery godziny powstały według żądań robotników z tego powodu, że dawny rząd „burżuazyjny” bezprawnie podniósł liczbę godzin tygodnia roboczego z 44 na 48. Naturalnie i w tym wypadku do strajku 30.000 metalowców doprowadzili komuniści.

## Bohaterski wartownik mimo śmiertelnej rany nie opuścił posterunku

Tajemnicze zabójstwo szwoleżera w Warszawie

Warszawa, 3. 4. Nocy ubiegłej pełnił wartę przed komendą 1 p. szwoleżerów u zbiegu ul. Czerniakowskiej i Al. Szwoleżerów szwoleżer Henryk Choraży. Około g. 22,50 podszedł do ogrodzenia jakiś mężczyzna i wystrzelił dwukrotnie do wartownika, przyczem zranił go w lewą pierś. Na alarm

szwoleżera zarządzono pogoń za uciekającym zbrodniarzem. Żołnierz, mimo rany, nie zszedł z posterunku aż do zmiany. Chorążego przewieziono do wojskowego szpitala, gdzie mimo natychmiastowej operacji zmarł wskutek wpływu „rwi. Dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa i policja. (M)

## „Nie jestem winien śmierci dzieci”

oświadcza Grzeszelski w ostatnim słowie

Sosnowiec, 3. 4. — Po prokuratorach zabral głos obrońca Grzeszelskiego, adw. Hofmoki-Ostrowski.

— Wymiar sprawiedliwości — mówił obrońca — stoi przed obrzydliwym niebezpieczeństwem — skazaniem człowieka, któremu niczego nie udowodniono, przeciw któremu nic nie przemawia, prócz chrapliwego skowytu chorobliwej nienawiści, zrozazewanej w najgłębszych pokładach wzgardzonej, perwersyjnej nieprzytomnej, zacieklej, starzejacej się kobiety, Kuczalskiej. Kobieta ta — to jeden z głównych aktorów tego dramatu. Chora i zwyrodniała, która tu na sali sądowej posługiwała się już wstępem do rozprawy fałszywym imieniem, fałszywym nazwiskiem — potrafiła zatruć iadem swej nienawiści całą rodzinę, ba — zmobilizować wszystkich jej członków do niecierpliwego oczekiwania, ba — zrewoltować całą dzielnicę i stanąć na czele tej kohorty bezkrytycznych półinteligentów, analfabetów i pijaków i wtargnąć tutaj przed majestat sprawiedliwości, aby rozłożyć cuchnące strzępy kłamstwa, intrgi i po każdym zdaniu niemal zapatrzoną w obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wiszącą nad waszymi głowami, składać ręce do modlitwy i wyzywać dobre i złe duchy do ataku zemsty nad tym... ukochanym, który wzgardził jej miłością.

— Przejrzyjmy galerię świadków — jakie to niezwykle okazy! Ten stary Wicusz Bugaj, którego lekarz jakiegoś razu widział, ale wcale z nim mówić nie mógł, bo za każdym razem był on pijany. Ten ojciec i dziadek, którego córki trzymały, gdy znowa była, którego z własnego domu wyrzucano, tak iż w komórce oberwał kartofle i niedopalki papierosów zbierał po ulicy. Ta Katarzyna Bugajowa, staruszka 68-letnia, która Bugaj ożenił z Leśniakowiczką, obiecując za to zapisać mu połowę domu. Albo te młode dziewczęta, które wszystko wiedzą od nieboszczki, które widziały paczkę pospianą podejrzany proszkiem, które pamiętają, jak Grzeszelski noszedł do kuchni z butelką i t. d. Czy galeria tych smutnych postaci nie musi budzić odrazy?

— Sięgnijmy i my do wspomnień przeszłości — mówił obrońca — przyczytajmy dwa, trzy listy, pisane na parę miesięcy przed owym, legendarnym, truciem dzieci. Jurek pisze w lipcu 1933 r. „Tatusiu mój, patałachu” — takie żywe słowo, takie studenckie, takie harcerskie. Czyż nie wczuwa się tu natychmiast tego serdecznego stosunku koleżeńskiegosyna i ojca, na który ojciec ten tyle razy się powoływał. W tymże lipcu 1933 r. pisze Lucynka: „Tatusiu mój najdroższy. Baluję tu. Jestem wesoła. Ale to wszystko nie bez Ciebie. Twoja Żabka” — a ojciec odpowiada: „Najdroższa moja Żabko List Twój dostałem podczas wizyty interesantów. Wyprosiłem ich, zdżw nie mogłem doczekać się otwarcia koperty”. A w dzień śmierci — czy syn nie wzywał ojca? A córka nie wołała: „Tatusiu, tatusiu ratuj mnie!” Czem są wobec takich z ręki i ust samych dzieci pochodzące żywe świadectwa tkliwego przywiązania, owe brednie w pamiętnikach, wypisane Bóg wie pod czyim wpływem i czyjmi namowami?

A teraz rozpatrmy pokrótce dowody rzeczowe. Jakaż to była trucizna, która miała spowodować śmierć tych dzieci? Lekarze nic nie wiedzieli i nic nie mieli do powiedzenia. Tu zaczyna się tragizm tej sprawy. Dr. Kolodziej, jedyny lekarz, który leczył wypadki zatrucia talem, stwierdził, że w wypadkach zatrucia śmiertelnego chorzy na kilka dni przed zgonem są całkowicie nieprzytomni, a ponadto dostają wrzodów na rękach. Lekarze stwierdzili, że zmarłe dzieci były przytomne niemal do ostatniej chwili i przed zgonem, a żadnych wrzodów nie miały.

Mówi się, że zupa była zatruta. Kazimierz Cabaj zjadł dwa talerze zupy, wymiotowała i nie zachorowała. Maria nie jadła w ogóle zupy i zachorowała. Przecież to jednak budzi się wątpliwość, że było zatrucie talem.

— Cały akt oskarżenia — mówi dalej obrońca — powstał stąd, że Kuczalska zjawiała się u sędziego śledczego i powiedziała, że jakaś znajoma z ulicy



Min. spr. zagr. Eden i min. Thomas opuszczają salę posiedzeń domu przy Downing Street 10, gdzie właśnie rozważano plan pokojowy Hitlera.

Rybnej, której nazwiska nie pamięta, mówiła jej, że któraś ze Staciwińskich jej sioleci opowiadała, że Pelagja wyszła z zamą za Grzeszelskiego, gdyby on nie miał dzieci. I to jest wszystko. Poza tem nikt nie wie, nikt nie słyszał i na tem zbudowano akt oskarżenia.

Jeśli zestawimy zeznania Bugajów z zeznaniami inteligentnych świadków, którzy tu zeznali, to co zostaje z całego oskarżenia? Pamiętając, panowie, sędziowie, że trzeba nie tylko skazać, ale uzasadnić wyrok. Jakżeż napiszecie, że winny jest, iż zamordował dzieci dnia tego, a tego, — kiedy nie wiecie nie o tej dacie? Jakżeż napiszecie, dlaczego zamordował — kiedy nie możecie mu niczego zarzucić?

Obrońca domaga się uniewinnienia oskarżonego.

Po krótkich replikach prokuratorów przewodniczący zwraca się do oskarżonego, czy chce coś powiedzieć w ostatnim słowie. Grzeszelski odpowiada cichym głosem:

— Nie jestem winien śmierci dzieci, nie jestem winien choroby Cabajówny.

Przewodniczący zamyka rozprawę. Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 4-go kwietnia, w sobotę o godz. 3-ciej popołudniu.

## W omlocie

Wiemy już, że pomysłowość naszych etatystów jest niewyczerpana, że w zakładach państwowych produkują nie tylko rowery i maszyny do pisania, ale także sok malinowy i klódki. Swego rodzaju rekord ustanowił jednak zarząd lasów państwowych, etatyzując „fachową” prasę. Jedyne niezależny organ prywatnego przemysłu drzewnego („Drzewo”) przestał wychodzić, a główny periodyk „Rynek Drzewny”, de nomine niezależny, jest — jak donosi „Polityka Gospodarcza” — całkowicie opanowany i finansowany przez państwową dyrekcję lasów państwowych. Trzy pozostałe czasopisma fachowe, („Las Polski”, „Echa Leśne” i „Życie Leśnika”) wydaje również prywatna — na oko — spółka z o. o., ale głównym udziałowcem jest „Paged”, będący — jak wiadomo — własnością dyrekcji lasów państwowych.

Fachowa krytyka gospodarki lasów państwowych jest więc prawie uniemożliwiona, bo przecież prasa codzienna musi ograniczać się jedynie do opinii ogólnych, bez wchodzenia w szczegóły techniczne. O gospodarce p. dyrektora Loreta można zatem pisać w fachowej prasie tylko to, na co p. Loret się zgodzi.

Pozwalamy sobie wątpić czy właściwy i pożądany jest stan rzeczy, w którym — wobec utrudnienia fachowej krytyki — krytyka ta odbywa się za pośrednictwem pantoflowej poczty.

Jeżeli Hauptmann istotnie zamordował dziecko Lindbergha — na co bynajmniej niema bezpośrednich dowodów — winę swoją zdołał już chyba odciągnąć. Te ponure igraszki, które od kilku miesięcy odbywają się z jego życiem, doszły w dniach ostatnich do takiego okrucieństwa, że niczyje nerwy wytrzymały ich nie są chyba w stanie. W przeddzień zapowiedzianej egzekucji ogłosił Hauptmannowi głowę (aby kask elektryczny lepiej przylegał...), nazajutrz z zachowaniem całego ponurego ceremoniału poprowadzono go do sali straceń, by na jej progu oświadczyć mu, że odracza się stracenie na 48 godzin. Później przedłużono ten termin do dnia 96. Przed więzieniem wyjąłmy ustępujące na cześć Hauptmanna, jako przypadkowy ex-adwokat Wendel przedstawiany jest na chybiłki, jako podstępny o morderstwo małego Lindbergha, kat nie opuszcza obsadzonego więzienia, a „żółta prasa” szaleje, notując zakłady: 8 do 1-go, że Hauptmann zostanie stracony! 1 do 8-miu, że uniknie elektrycznego fotela!

To ponure widowisko różni się chyba tylko technicznymi akcesoriami od średnio-wiecznych tańców przy stosach, na których planły czarownice!

# Opinia jest srozsza od prokuratora w sprawie sosnowieckiego truciciela

W jednym z dzienników stołecznych, który specjalnie wiele uwagi poświęcał zakończeniu wczoraj procesowi przeciwko Grzeszolskiemu w Sosnowcu, znajdujemy poniższe, charakterystyczne zestawienie głosów opinii.

Zazwyczaj w każdym posłańskim, zagadkowym procesie kryminalnym czeka się na wyrok z sądem, wśród obywateli z tokiem procesu tworzą się dwie partie, jedna woła: winien! — druga protestuje, przytacza argumenty, dowodzi że oskarżony jest niewinny, że grozi mu straszna pomyłka sądowa.

## OTRUŁ CZY NIE OTRUŁ?

W procesie Grzeszolskiego rzecz ma się inaczej. Nad Grzeszolskim nikt się nie rozczulił, nikt nie ma zamiaru go bronić. Charakterystyczne jest, że na pierwszy plan nie wysuwa się pytanie: otruł, czy nie otruł, ale za sadnicze wrażenie, jakie wywarła osoba oskarżonego. Grzeszolski, zanim jeszcze sąd wyda o nim wyrok, został już skazany przez opinię. I ewentualne rozstrzygnięcie zagadki otrucia nie wpłynie na wyrok opinii. Jeśli na wet nie otruł, nie uratuje to go w oczach ludzkich, a jeżeli otruł — nikogo to nie zdziwi Grzeszolski uważany jest za człowieka, zdolnego do wszystkiego.

Proces sosnowiecki odsłonił potworne bagno, potworny obraz życia rodzinnego w rodzinie Grzeszolskich, a zarazem pokazał nie mniej nędzne charaktery tych, którzy są w ten proces wmieszani. Nie zawsze i nie wszędzie dochodzi do zbrodni, ale zapewne takich Grzeszolskich, rozbijających ogniisko rodzinne krzywdzącymi dziećmi i żoną, demoralizujących innych, znalazłoby się wielu. Wskutek procesu sosnowieckiego stanęli oni wszyscy przed sądem społeczeństwa. Spotkali ich bezwzględny jednomyślny wyrok. Ażeby bowiem przekonać się, jakim echem odbił się w społeczeństwie proces Grzeszolskiego zwrócił się do szeregu osób z zapytaniem, co sądzą o samej sprawie i o winie oskarżonego. — Odpowiedzi wypadły uderzająco zgodne. Są różnice, jeśli idzie o ocenę dowodów otrucia, ale jest jednomyślność gdy mowa o moralności Grzeszolskiego.

Oto płon krótkiej ankiety:

## CO UDERZA NAJBARDZIEJ PRAWNIKA W TYM PROCESIE

Prawnik: Zdawałoby się, że jako adwokat będzie mnie w tym procesie interesować przede wszystkim strona formalno-prawna i sama zagadka sądowa: zabił, czy nie zabił? — Ale uderzyło mnie przede wszystkim co inne. Oto z jednej strony stał oskarżony, a z drugiej pełnomocnik dziadka i babki jego dzieci. Dziadkowie Jerzego i Lucyny Grzeszolskich stają jako obrońcy pamięci swych wnuków przeciw ich własnemu ojcu. Zdarzają się często procesy, w których rodzina rozerwana jest sporem na dwa wrogie oboje, jednak po raz pierwszy widzę proces, w którym dziadek i babka zamordowanych muszą oskarżać ojca o morderstwo. Ta sytuacja tak przeczy porządkowi natury, że już sama przez się jest wstrząsająca. Nie idzie mi w tej chwili o to, czy Grzeszolski truł swe dzieci, czy nie truł, ale sam fakt, że w zdolności Grzeszolskiego do stania się katem własnych dzieci, wierzą rodzice jego żony, jest przerażający. Żadny musiał być ten Grzeszolski, że wzbudził taką wiarę. Gdyby wyrokował nie skrupowany paragrafami kodeksu karnego, już za to jedno usunąłbym Grzeszolskiego poza nawias życia społecznego.

## „ŻYCZENIA“ SZOFERA

Szofer: O, Grzeszolski to nie jest „kował drania“, ale „złoty drań“. Odsławiłbym swoją karę byle wpadł pod mój samochód. Czy zabił? A co mnie obchodzi, czy zabił, mnie wystarczy, że się lajdaczył, własne dzieci krzywdził, a teraz jeszcze po śmierci na nie pluje. Za to jedno zeznanie, jak opowiada o dzieciach, że to były takie, siakie, owakie, to bym już go nie żałował.

## CO MÓWI SŁUŻĄCA I WOZNY?

Służąca: Poniszczył swoich i obcych. — Stary, a młodej dziewczynie nazwrać w głowie musiała go potem prosić o to małżeństwo, a chyba go ma już dosyć. A ta Staciwińska też jest bez żadnej ambicji. Lepiej nie wiem jakie plotki, niżeli za takiego wychodzić na którego wszyscy palcami pokazują: morderca.

Wozny: Grzeszolski i ta cała sprawa? — Podłożyć dynamitu i w powietrze wystrzelić.

## LEKARZ PODZIWIĄ OPANOWANIE

Lekarz: Interesuje mnie nie zagadka otrucia i ciekawy przypadek kliniczny powolnego zatrucia, ale Grzeszolski. Nie wchodzi w ta, czy był dla dzieci dobry, czy zły, ale stwierdzam, że teraz, na procesie, jest dla nich, dla ich pamięci — okrutny. Traktuje je, jak przedmioty a nie jak dwa nieszczęśliwe młode życia, które przedwcześnie zgasły. — Z jednej strony, aż z jakimś podziwem natrę na opanowanie Grzeszolskiego, a z drugiej jestem przerażony tem właśnie, że Grzeszolski ani na chwilę nie załamuje się — ten czło-

wiek nie posiada ludzkich uczuć, on doprawdy potrafi „iść po trupach“, choćby nawet nie były to ofiary jego samego. Ludzi pozbawionych uczuć ludzkich należy usuwać poza społeczeństwo.

## NAUCZYCIELKA POTĘPIA

Nauczycielka: Grzeszolski jest mordercą. Osobiście jestem przekonana że to było otrucie i że to on otruł, ale mniejsza o to — ojciec, który w ten sposób, jak Grzeszolski odnosi się do choroby własnych dzieci jest ich moralnym mordercą. Grzeszolski zasługuje na karę według zasady: „oko za oko, ząb za ząb“

## ROZUMOWANIE URZĘDNIKA

Urzędnik: Rozprawa sądowa nie wykazała bezspornej niewinności. Sąd, wydając wyrok, nie będzie mógł się oprzeć na pewnej podstawie i dlatego powinien działać tak, ażeby pójść w kierunku mniejszego błędu. Sąd jest powołany dla ochrony zasad współżycia społecznego. Grzeszolski zasady naruszał. —

Uważam, że nikt niczego dobrego nie może się od Grzeszolskiego spodziewać. Egoista jest ludziom niepotrzebny. Uważam, że sąd popełniłby mniejszą omyłkę, wydając wyrok skazujący niż uwalniający Grzeszolskiego.

## RZEMIEŚNIK PROPONUJE POWIESZENIE TEJ „KOMPANII“

Rzemieśnik: Czytałem ten cały proces i myślę, że jest on grubo za mały. Grzeszolskiemu w tej kozie musi być markotno. Przydałoby mu się towarzystwo. Wpakowałbym tam paru świadków, a pierwszą Staciwińską, że co to chodziła po papierkach, że jest panna. — Takie papierowe było dzwiewtstwo, jak i na pierowe jest teraz małżeństwo. Prawdziwa panna nigdy nie była. A ta kucharka Grzeszolskiego też powinna posiedzieć. I starzy Bugajowie zawadło mi się nie podobają — mogli się dziećmi lepiej zajmować.

Jak widać, w inny naprawdę sposób, ale głos opinii srozszy jest od głosu prokuratora...

## Liczni dowódcy i jeden minister abisyński zginęli w ostatnich walkach

Paryż, 3. 4. — Havas donosi z Asmary, że podczas bitwy 31 marca zostali zabici liczni wybitni dowódcy abisyńscy, m. in. minister poczty Wolde Markos oraz przywódca

szczępu Azebo Gallas — Avera Tella. Ten szczerp niemal całkowicie przeszedł na stronę włoską.

Jak się wydaje, wojska Negusa usiłują

skontentować się w pobliżu miejscowości Mariam Aszangi na północny wschód od jeziora. Negus ma zamiar wydać jeszcze jedną ostatnią bitwę, choć przeważa opinia, że rozpoczęcie rokowań pokojowych nie jest wykluczone.

Pozatem donoszą, że w bitwie 31 marca zginął jeden z dowódców gwardji cesarskiej dedżas Mangasza Ilma oraz około 20 wyższych dowódców abisyńskich.

Wczoraj, popołudniu rozgorzała nowa bitwa pomiędzy Amba Aladzi i jeziorem Aszangi. Strzelcy alpejscy i askaris odparli atak abisyński w pobliżu wąwozu Meean. — Straty abisyńskie mają być bardzo ciężkie.

## Abisyńskie zaprzeczenia

Asmara, 3. 4. — Według wiadomości ze źródeł angielskich i abisyńskich, uzyskanych z otoczenia Negusa, Abisyńczycy odnieśli rzekomo znaczne sukcesy w bitwie pod Maichio i Addebare. Miejscowości te znajdują się między Amba Aladzi a jeziorem Aszangi. W ręce Abisyńczyków dostała się rzekomo znaczna ilość armat, karabinów maszynowych i amunicji. Abisyńczycy przeczą wiadomościom o porażce gwardji cesarskiej.

## Interesy Anglii w Abisynji będą uszanowane

Rzym, 3. 4. — Wobec zajęcia Gondaru, włoskie koła miarodajne oświadczają, że rząd włoski potwierdza deklaracje złożone dawniej przez Mussoliniego co do poszanowania interesów brytyjskich w Abisynji. Podkreślono również, że potwierdzenie to następuje mimo, że deklaracja złożona była przez Mussoliniego przed zastosowaniem sankcyj. (Pat)

## Opowieść o awanturniczych przygodach trzech muszkieterów



5) Nieznajomy szlachcic, widząc niedwuznaczne zamiary d'Artagnana, zeskokczył ze stopni ganku i odrzuciwszy na ramię poły płaszcza, wydobyl błyskawicznie szpadę, stając w pozycji obronnej.

d'Artagnan nie miał wprawdzie wielkiej praktyki w podobnych zbrojnych spotkaniach, ale miał zato głęboką teorię. Zresztą był obojętny, rozwścieczony — i to dodawało mu pewności siebie i zapalczywości. Atakował więc żywo i nieomylnie. Wszystkie jednak

cięcia przeciwnik jego odparował pewnie i spokojnie, cofając się wolno do ganku.

Tymczasem przyszedł mu posiłek. Towarzysze jego, rozmawiający z nim przedtem w oknie, wypadli nagle z drzwi kuchennych, wspomagani przez pacholków gospodarza, uzbrojonych w różny, rondle i kije. Rzucili się oni z boku na d'Artagnana, który w jednej chwili musiał zmienić front i zaprzestać ataków nieznajomego, który cofnął się pod ścianę i z ironicznym uśmiechem obserwo-

wał oryginalną walkę.

Znalazłszy się wobec tak niezwykle przeciwników i broni — d'Artagnan uległ prędko. Szpada jego pękła pod uderzeniami różnów, a potłuczony i poraniony nasz bohater upadł wreszcie bez przytomności na ziemię. Na skinięcie szlachcica z bliźną na twarzy, napastnicy zniknęli w drzwiach gospody a d'Artagnana gospodarz i jego żona zanieśli do jednego z pokojów na piętrze.



6) Po upływie niewiele więcej pół godziny, nieznajomy szlachcic zaweszał do siebie gospodarza. „No, jakże się tam czuje ten młody zapaleńca?“ — zapytał. „O, już mu znacznie lepiej — odpowiedział gospodarz — przyszedł już do siebie.“ „A wciąż taki na mnie zawzięty?“ — spytał szlachcic, uśmiechając się pogardliwie. „Ho, ho! jeszcze jak! Ledwo się ocknął z omdlenia, uderzył się po kieszeni kaftana i zawołał: No, zobaczmy co pan de Treville powie na takie obejście się z jego,

towarzyszem!“... Nieznajomy wyraźnie się zaniepokoił: „Tak powiedział? A co było w tej kieszeni? Spewnością później sprawdzileś.“ „Tak, panie. Miał tam list, zaadresowany do kapitana muszkieterów, de Treville.“ „Aha!... A gdzie jest teraz ten list?“ „W kieszeni kaftana. Ten pan zostawił go w kuchni dla oczyszczenia.“ „Cóż on może mieć wspólnego z de Treville?“ — mruczał nieznajomy szlachcic, udając się po chwili do kuchni. Tymczasem d'Artagnan z obandażowaną

głową zeszedł na ganek i pierwsze jego spojrzenie padło na jego wroga, który rozmawiał z kobietą, siedzącą w pięknej karecie, która przed chwilą na podwórzu zajechała. Kobieta była młoda i piękna. Miała jasne, długie loki, cudowne niebieskie oczy i prześliczne ręce. „A więc kardynał — mówiła — kazał mi natychmiast wracać do Anglii i sprawdzić, czy książę jest jeszcze?“ „Tak, milady — odpowiedział szlachcic — a ja natychmiast wracam do Paryża.“

# Polska w przekroju

# Wieści ze świata

## Urlopy świąteczne dla urzędników

Prezes rady ministrów wydał zarządzenie, aby urlopy, które mogą być udzielone funkcjonariuszom państwowym w okresie nadchodzących świąt Wielkanocnych, otrzymali, przy uwzględnieniu wymagań służby, przedewszystkiem ci, którzy nie korzystali z urlopu na święta Bożego Narodzenia.

Urlopy nie powinny przekraczać dni 5, od dni 10 kwietnia do dn. 14 kwietnia r.b. właściwie w przeciwwstawieniu do urlopów na Boże Narodzenie, nie mogą być udzielane w dwóch terminach.

## Wielkanoc w Czarnohorze

Liga popierania turystyki organizuje w okresie świąt Wielkanocnych zjazd na Hucul szczyzną pod hasłem „Wielkanoc w Czarnohorze”. Na podstawie kart uczestnictwa L. P. T. wszyscy wyjeżdżający w czasie od 8 do 13 bm. do Worochty korzystać będą z 66 proc. zniżki kolejowej t. zn., że podróż do Worochty odbywać będą płacąc 2/3 biletu normalnego, powrót bezpłatny.

## Polskie lekarstwa wyparły zagraniczne

Wobec coraz bardziej rozwijającej się produkcji lekarstw w Polsce stał się zbędnym import rozmaitych specyfików sprowadzanych dotąd z zagranicy. Ponadto stwierdzono, iż wiele lekarstw zagranicznych produkowanych jest bez należytej kontroli. W związku z tem służba zdrowia zakazała przywozu do Polski 97 rozmaitych specyfików, wyrabianych w Niemczech, Francji, Szwajcarii i na Węgrzech.

## Znany feljetonista ofiarą przykrego zajścia

Do kawiarni „Grand-Hotelu” w Krakowie przybył znany pisarz i feljetonista, Zygmunt Nowakowski. W pewnym momencie podszedł do niego członek PPS., student Jan Rozenberg-Rosiński, i usiłował go znieważać. Zygmunt Nowakowski jednakże nie dopuścił do tego.

## Niszczycielskie stada dzików na Śląsku

Z Katowic donoszą: W lasach na północ od Rybnika w okolicach Ochojca pojawiają się rokrocznie stada dzików, które niszczą okolicznym rolnikom pola. Zainterpelowani dzierżawcy okolicznych polowań tłumaczą się niemożnością masowego uboju tych szkodników, ponieważ dziki przebywają w większej części w lasach księcia Raciborskiego.

## Tragiczne zakończenie złodziejskiej wizyty w koszarach

Ze Skierniewic donoszą: Do budynku w którym mieszczą się składy spółdzielni wojkowej na terenie koszar 18 p. p. w Skierniewicach, dostał się przez okno złodziej. Szmer usłyszał wartownik i wszczął alarm. Na miejsce przybiegło kilkunastu żołnierzy. Kiedy na kilkakrotne wezwanie do opuszczenia domu znajdujący się wewnątrz złodzieje nie dali odpowiedzi — padła satwa.

Jeden z włamywaczyw 28-letni Franciszek Kuś został zabity na miejscu. Drugi włamywacz, 28-letni Szczepan Kruszewski został ciężko ranny i przewieziony do szpitala powiatowego w Skierniewicach zmarł nie odzyskawszy przytomności.

## Furjat w mieszkaniu samotnej kobiety

Z Warszawy donoszą: w ub. środę do samotnie mieszkającej p. M. przy ul. Szczygłej ktoś zadzwonił. Gospodyni otworzyła drzwi i w tej samej chwili jakiś nieznany mężczyzna wtargnął siłą do przedpokoju, rzucił się na nią i chwyciwszy za gardło, począł dusić. Rozpaczliwy krzyk kobiety zaalarmował najbliższych sąsiadów, którym udało się oswoić bodźce nieszczęśliwą kobietę od napastnika. Jak się okazało, jest to 36-letni Bolesław Dudziński, umysłowo chory, podlegający atakom furji. Dudziński pozostaje na wolności i napada na bezbronne kobiety. Co na to władza opieki społecznej?

## Trzynastoletnia — niedoszła samobójczynią

Z Warszawy donoszą: przechodnie na ul. Smoczej zauważyli dziewczynkę która w pewnej chwili przytknęła do ust buteleczkę z jakimś płynem. Jeden z mężczyzn, podejrzewając, że jest to trucizna, podbiegł do dziewczynki i wyrwał jej z rąk buteleczkę. Okazało się, że była to esencja octowa, której część dziewczynka zdażyła wypić, parząc sobie jamę ustną. Po udzieleniu pomocy młodoc. samobójczyni, przywieziono ją do domu. Niedoszła samobójczynią była 13-letnia Jadwiga Kuczyńska, która skarcona za jakies przewinienie przez rodziców postanowiła się zabić.

## Szalenice z rewolwerem na ulicach Wilna

Z Wilna donoszą: ulica Wielka w Wilnie była widowiskiem dramatycznej sceny: z jednego magazynu wybiegł człowiek z rewolwerem w rękę i zaczął strzelać do przechodniów. Jednego przechodnia zra-

nił w rękę, kobiecie z dzieckiem strzałem rozbił butelkę z mlekiem, posterunkowego trafił w guzik od munduru, kula na szczęście ześlizgnęła się i właściciela kantoru Szaszki ranił w głowę. Zatrzymano go, gdy wystrzelał wszystkie naboje. Jak się okazało sprawcą tej strzelaniny był Hieronim Zakrzewski, były śpiewak radiowy, który w magazynie Szalita z konfekcją męską wybrał ubranie wartości 90 zł i polecił je zapakować. Gdy mu wręczono zapakowane ubranie wraz z rachunkiem do kasy, Zakrzewski zamiast uiścić rachunek, strzelił do subiekta, lecz nie trafił. Następnie wybiegł z rewolwerem na ulicę. Przyczyną szalonego kroku była choro-

## Greta Garbo zniknęła?

BERLIN, 3. IV. Ze Sztokholmu donoszą: Greta Garbo, wezwana przez towarzystwo filmowe w Hollywood do powrotu do Ameryki, opuściła Szwecję przed dwoma tygodniami. Wyjechała ona do Danii i tu miała wsiąść na okręt, który od pływał do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem nadeszła wczoraj do Sztokholmu alarmująca wiadomość, że Greta Garbo do Nowego Jorku nie przybyła.

W Ameryce początkowo tem się nie przejmowano, uważano bowiem zniknięcie gwiazdy za doskonały trick reklamowy. Gdy jednak Gre-

ta Garbo nie zgłaszała się ani do towarzystwa filmowego, ani znajomi nic o niej nie mogli powiedzieć, zaczęto jej gorączkowo szukać. Towarzystwo okrętowe, którego okrętem Greta Garbo miała jechać, twierdzi, iż w spisach pasażerskich gwiazda nie figuruje.

Nie jest wykluczone, że Greta Garbo, znana z dość ekscentrycznych pomysłów, wysiadła po drodze gdzie we Francji lub Anglii, to też policja szwedzka i amerykańska zwróciły się do tych państw o wszczęcie poszukiwań.

## Groźby wiosenne Wezuwiusza



Wezuwiusz ożywił się znacznie. Od kilku dni grzmoty podziemne straszą Neapol, a lawa na wysokości 300 metrów wypływa z boku pękniętego krateru.

## DOOKOŁA ŚWIATA W 15 DNI

Obecnie, wobec zapowiedzi uruchomienia komunikacji przez Atlantyk Północny, nowym Zeppelinem „L. Z. 129”, który doskonale się spisuje na lotach próbnych można ustalić lotniczą trasę dookoła świata.

80 dni, które tak niedawno jeszcze potrzebował Phideas Fogg, by objechać ziemię, wydaje się śmiesznie długą wiozęgą.

Sami sobie możemy ustalić, ile trwałoby okrażenie ziemi, gdybyśmy wystartowali z poznańskiej Ławicy używając jedynie linii pasażerskich.

Wice: Poznań — Frankfurt (obecny główny port zeppelinów) samolotem „Lotu” i „Lufthansy” 1/2 doby, Frankfurt — Lakehurst (USA) zeppelinem „LZ 129” 2 doby, Lakehurst — San Francisco samolotem United Aire Lines 1/2 doby, San Francisco — Manila wodno-plotowcami Pan American Airways 4 1/2 doby, Manila — Surobaja holenderskim wodnoplotem „Koninklijke Nederlandsch-Indische Luchtvaart Maatschappij” — 2 doby, Surabaja — Batawia — Singapur — Kalkutta — Bagdad — samolotem „Koninklijke Luchtvaart Maatschappij” — 4 doby, Bagdad — Ateny samolotem Imperial Airways 1/2 doby, Ateny — Soffa — Warszawa — Poznań samolotem „Lotu” 1 doba. Razem 15 dni i 15 nocy w powietrzu i świat okrążony.

Za czasów prababek 15 dni jechało się z Poznania do Pragi.

Jadąc w odwrotnym kierunku podróż trwałaby przynajmniej o jedną dobę dłużej, ponieważ podróż zeppelinem z Ameryki do Europy trwać będzie nie 48 godzin ale około 80 i to z ewentualnościami poważnego spóźnienia, bo, jak wyjaśniał dyrektor linii sterowców niemieckich, słynnym kpt. Eckener, Atlantyk Północny lubi robić niespodzianki i wówczas wielkie „cygara” będą musiały nakładkać drogi.

## HYDROPLAN „NA SARANA”

Nowoczesny człowiek spieszy się, a ci, którzy załatwiają „ciężkie” i „wielkie” interesy naszej chałangowej Ameryki, nie liczą się z pieniędzmi, jeśli chodzi o pospiech np. w przekazaniu wartościowych czy cennych dokumentów. Dotychczas poczta ekspresowa transoceaniczna pracowała w ten sposób, że listy oddawano szybkim samolotem, który dopędzał już na Atlantyku parowiec, poczta była zrzucona na pokład, a w odległości znów jednego dnia drogi statku od lądu ze statku sposobem katapultowym startował inny samolot, który zabierał pocztę. W ten sposób list wysłany expremem specjalnym z Londynu był w New Yorku po upływie mniej więcej 3 dni. (Tak mniej więcej długo, jak idzie list z Poznania do Worochty!)

Wolno! — powiedzieli inżynierowie w angielskiej fabryce wodnoplotów „Short Brothers” — zbyt wolno! i skonstruowali zespół nadzwyczaj przemyślny.

Główną trudnością, jaką następcza Atlantyk Północny, jest „pustynność” jego wód i odległość. Na długą drogę trzeba dużo benzyny — jeśli dużo benzyny to mało poczty i oprócz tego duże obciążenie nie pozwala na start przy małej nośności samolotu pocztowego, którą takowy posiada bo musi być szybki.

Rozwiązanie jest kapitalne. Wielki wodnoplot o 38 metrach rozpiętości skrzydeł bierze sobie na plecy szybką pocztową maszynę wielkości naszej chałangowej RWD. Jest to mały hydroplan (inżynierowie nazwali go „Mayo”). Zespół startuje. Tanki obu aparatów są pełne benzyny. Samolot-mama wiezie swego synka mniej więcej na pół drogi między W Brytanią a USA. Podnoszą się na wysokość 1600 m. Krótka telefoniczna rozmowa między obu pilotami. „Mayo” zapuszcza silnik. Ruch dźwigni — rozłączenie. Hydroplan matka silnie pikuje w dół, pilot na „Mayo” zdziera sterami maszyną do góry.

Ważne listy z Londynu dochodzą do adresata w New Yorku po 30 godzinach. (j. s. m.)

# Zycie Wielkopolski

Poznań

## WIGEMIN. F. ŚWITALSKI PREZESEM HONOROWYM

### Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego przy Izbie Skarbowej

W sali konferencyjnej Izby Skarbowej odbył się walny zjazd Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy Izbie Skarbowej w Poznaniu. Zjazd zaszczycił swą obecnością p. wigeminist F. Świtalski, któremu walny zjazd w toku obrad nadał godność honorowego prezesa Towarzystwa.

Na czele nowego zarządu stanął jako prezes dyr. Izby Skarbowej p. Stefan Sieradzki.

Z ważniejszych uchwał należy podkreślić postanowienie przeprowadzenia intensywniejszej

akcji umundurowania oddziałów strzeleckich w pierwszym rzędzie w powiatach granicznych województwa poznańskiego.

Towarzystwo prowadzi systematyczną propagandę strzelectwa wśród swych członków. Na zakończenie zjazdu wręczono nagrody dla zwycięskich strzelców i zespołów strzeleckich istniejących przy urzędach skarbowych.

W imieniu Związku Strzeleckiego witał zjazd komendant Zw. S. Okręgu VII mir. W. Młyniec.

## TARYFA PŁAC DZIENNYCH DLA BEZROBOTNYCH

### zaatrudnionych przy pracach prowadzonych z kredytów Funduszu Pracy

Jak się dowiadujemy, w związku z uruchomieniem szeregu prac ziemnych z kredytów udzielonych miastom przez Fundusz Pracy, na specjalnej konferencji zainteresowanych przedstawicieli samorządów, powiatów i dyrekcji Funduszu Pracy oraz reprezentantów związków klasowych omawiana była sprawa stawek dziennych. Przedstawiciele pracobiorców wysunęli żądania, aby w kalkulacji nie odbiegać od stawek zagwarantowanych dla robotników normalnych w umowach zbiorowych.

Ponieważ jednak wydajność bezrobotne go zatrudnianego tylko okresowo jest znacz-

nie mniejsza niż robotnika normalnego żądania pracobiorców nie mogły być brane poważnie pod uwagę.

Równocześnie władza postanowiła jednak ujednolicić taryfę na terenie województwa, dotychczas bowiem każdy powiat miał własną, bardzo różną. Ustalono zatem że w roku bieżącym bezrobotnych zajętych przy pracach prowadzonych z kredytów Funduszu Pracy obowiązującej będą następujące taryfy: w Poznaniu — 4 zł. za przepracowaną godzinę, w Bydgoszczy — 3.60 zł. Gnieźnie, Inowrocławiu, Ostrowie Wlkp. — 3.20 zł. i w innych, mniejszych już miastach — 2.80 zł.

## W POZNANIU ARESZTOWANO 8 DZIAŁACZY KOMUNISTYCZNYCH

W związku z likwidacją działalności komunistycznej w całej Polsce również i na terenie miasta Poznania władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ostatnich dniach szereg działań w celu likwidacji wytworów. Przeprowadzono liczne rewizje, które dały widocznie wyniki pozytywne, bo aresztowano

9 osób, w tem jedną kobietę. Na zarządzenie władz sądowych nad aresztowanymi za wyjątkiem jednego, który został zwolniony — rozciągnięto areszt śledczy, — Aresztowani działacze komunistyczni rekrutują się ze sfer robotniczych.

## NA FRONCIE STRAJKU MURARZY BEZ ZMIAN

### Podział pracowników na klasy nie jest popularny wśród murarzy

W związku z trwającym od wtorku strajkiem murarzy Zw. Pracodawców w Przemśle Budowlanym nadesłał nam oświadczenie, w którym zaznacza, że żądania podwyższenia taryfy z 90 gr. na 1.50 za godzinę „nie licują z rzeczywistymi warunkami życiowymi”. W roku 1935 obniżyły się ceny artykułów pierwszej potrzeby o 4,20 procent, obniżono ceny komornego w małych mieszkaniach o 15 proc., zniesiono podatek lokalowy — a zatem obniżyły się wydatki i pracowników mu-

rarskich. Mimo tego Związek nie wypowiedział dawnej umowy, kończącej się w dn. 31 marca i nie obniżył taryfy. Warunkom wysuniętym przez przedstawicieli pracowników brak więc rzeczowego uzasadnienia, zresztą liczni murarze i cieśle pracowałyby chętnie, gdyby nie bezrobotni murarze, nie mający nic do stracenia, nie proklamowali strajku, nawoływani do tego ulotkami, podpisanymi przez III międzynarodówkę, narażając pracowników budowlanych jedynie na straty materialne.

## SPRAWCA KRWAWEJ ZBRODNI W JANIKOWIE

### klórego zdołano żywego odslawic do szpitala usiłował poraz drugi popełnić samobójstwo

We wczorajszym numerze podaliśmy obszerną wiadomość o potwornej zbrodni, jakiej dopuścił się w Janikowie pod Mogiłem emerytowany spowodu choroby umysłowej 36-letni nauczyciel Stefan Bykowski. Przypomniamy, że zabił on służącą Zalicę, nauczycielkę Komorowską, postrzelił ciężko posterunkowe go, usiłującego rozbroić go, starał się dalej zastrzelić własną żonę, a następnie zranił się sam ciężko, strzelając sobie w głowę. Za wczorajszą prasą poranną dodaliśmy również, że zbrodniarz zmarł w drodze do szpitala. Tymczasem nasz korespondent inowrocławski

(L.) pisze:

Przywiezioną tu do szpitala powiatowego posterunkowego PP. Grzelczaka, oraz sprawcę potwornych czynów Bykowskiego. W szpitalu Bykowski został przesłuchany przez władze prowadzące śledztwo. W pewnej chwili Bykowski słabym głosem zażądał podania sobie spodu skąd chciał wyjąć zapalnik. Okazało się, że w kieszeni Bykowski posiadał naboje dynamitowy. Istnieje poważne przypuszczenie, że zamierzał popełnić poraz drugi przy pomocy dynamitu samobójstwo. Przy łóżku jego czuwała policjant.